Nr. 353] Kraków, środa 21 grudnia 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Car nie chce konstytucyi.

„Samodzierżawie objąłem po moich przodkach i czuję się obowiązanym przekazać je nienaruszone memu synowi" — tak miał przemówić car Mikołaj II do naiwnych, proszących go o zrzeczenie się absolutnej władzy. Że car, choćby nawet tak niedołężny, jak Mikołaj II, nie ustąpi dobrowolnie przed wołaniem o konstytucyjne prawa, to dla nikogo nie było tajemnicą i trzeba było kretynizmu dziennikarzy europejskich — carochwalców z zawodu — aby liczyć na rozum i serce carskie w takim wypadku.

Gdyby nawet ów słaby człowiek na tronie Piotrów, Katarzyn i Mikołajów chciał uledz podszeptom wolnomyślnych jakich dworaków, to jeszcze zanim zdołałby abdykować z wszechwładzy carskiej, telegramy rozniosłyby po świecie wiadomość o nagłym a niespodziewanym zgonie cara, lub o jakim obłędzie, czyniącym go niezdolnym do sprawowania rządów...

Nie — stokroć nie! Car ma mimowiednie słuszność: despotyzm carski, to rzecz odziedziczona, to władza wyrosła z krwi i łez milionów ofiar ludowych, to wyraz niewoli wiekowej, to skarb Romanowych najcenniejszy, którego się nie oddaje dobrowolnie!

Takiej złowrogiej potęgi nie obala się petycyami, ani demonstracyami, ani papierowymi protestami gazet. Tylko potężne ciosy, jakie zadali Moskalom Japończycy, mogły ją zachwiać, a takiego samego niezłomnego naporu wewnętrznego trzeba będzie, aby skarb odziedziczony wydrzeć carom i oddać temu, komu go zrabowano!..

To też na imieniny carskie odbyła się już pierwsza zbrojna demonstracya ludowa na ulicach Moskwy, gdzie do niedawna rządził zapiekły szowinizm „samodurów" rosyjskich. Tam, gdzie brzmią wystrzały rewolwerowe, jako pierwsze echa walki, tam już niema chyba wiele nadziei u ludu na dobroć i rozsądek cara, że może „daruje" konstytucyę.

Odpowiedź carska wskazuje, że dwór i biurokracya wierzą jeszcze w swoją potęgę i ustąpić nie myślą. Jest ona dobrą, bo jest w pierwszym rzędzie wskazówką dla wrogów carskich, że trzeba jeszcze będzie ciężkich znojów i walk, aby konstytucyjne plany żywiołów rewolucyjnych stały się rzeczywistością.

Wojna sprzyja tym planom, a i sam car nie wie, jakiem echem odbije się w jego państwie choćby upadek Portu Artura lub zniszczenie ostatniej floty, wysłanej na ratunek na morza chińskie.

Dopóki pogrom carskich wojsk kosztował tylko setkę tysięcy trupów chłopskich i parę miljardów, może car wołać: „precz z marzeniami! precz ze złudzeniami!" Ale gdy wojna zostanie rozstrzygniętą na niekorzyść carskiej siły, gdy wszechpotężny car będzie musiał zawrzeć pokój haniebny, gdy wypełzną wszystkie zbrodnie biurokracyi cywilnej i wojskowej, gdy głód zawita na wiosnę, wówczas może wyzwoli się dość buntu i dość protestu czynnego z pośród masy ludowej, aby spadek samodzierżawia wydrzeć i dać ludowi jego ludzkie, obywatelskie prawa.

Serwilizm wobec cenzorów i zwyrodnienie prasy warszawskiej.

W chwili obecnej, gdy w prasie rosyjskiej tak, jak i w społeczeństwie czuć pewne dążenie do wyemancypowania się z pod rządowego knebla, bardzo aktualnym jest artykuł, zamieszczony w „Krytyce" pt. „Prasa warszawska wobec cenzury". Artykuł odznacza się znajomością sprawy — pisany jest bowiem przez jednego z publicystów warszawskich. Skreśliwszy na wstępie znaną samowolę, ograniczoność i brutalność cenzorów rosyjskich — autor artykułu podnosi, jak szkodliwe skutki ma postępowanie redaktorów warszawskich, dobrowolnie płaszczących się przed widzimisię cenzorskiem, nie apelujących nigdy do wyższych instancyj.

„Kto zna sprawy zakulisowe prasy warszawskiej — pisze ów publicysta — musi przyznać, że pod tym względem nietylko zajmuje ona najzupełniej bierne stanowiske, ale wprost zrzekła się dobrowolnie wszelkich praw i zdała się na łaskę i niełaskę cenzorów. Dlatego też odpowiedzialność za to wyjątkowe skrępowanie prasy warszawskiej, zarówno pod względem tego, o czem pisać jej nie wolno, jak i pod względem tego, o czem pisać musi, spada przedewszyskiem i na samych redaktorów, którzy nietylko, że nie oponują przeciw nadużyciom, lecz ulegają niewolniczo nawet prywatnym wskazówkom i życzeniom cenzorów, a często z własnej woli i z własnej inicyatywy wyrzekają się pewnych artykułów, lub, przeciwnie, drukują to, czego nie powinni byli zamieścić, jedynie dla przypodobania się cenzurze, zyskania jej łask i życzliwości. Uważają się oni wprost jakby za pozbawionych prawa pisania wogóle o czemkolwiek i postępują w ten sposób, jakgdyby cenzor jedynie udzielał im łaskawie na to pozwolenia, wobec czego mniejsza lub większa jego życzliwość stanowi o wszystkiem i jest dla nich prawem.

To poniżające stanowisko redaktorów, którzy za pomocą łapówek, kolacyjek i różnych uwłaczających nawet godności narodowej ustępstw starają się wyżebrać i wybłagać to tylko, co z prawa im się należy, t. j. możność swobodnego pisania o rzeczach, nie sprzeciwiających się ani ustawie cenzuralnej, ani prawnym rozporządzeniom władzy, przyczynia się jedynie do tem większego skrępowania i upośledzenia prasy warszawskiej. Aby przekonać się o prawdzie słów powyższych, dość przyjrzeć się choćby pobieżnie praktykom dziennikarsko-cenzuralnym w Warszawie.

Nie ulega wątpliwości, że nic chyba nie nadaje się tak do najdowolniejszego komentowania, jak ustawa cenzuralna, a zwłaszcza te przepisy i specyalne rozporządzenia, które mają określić, co należy uznawać za „cenzuralne", a co za „niecenzuralne". To też bez złej woli urzędnika możliwe są częste pomyłki, krępujące swobodę słowa drukowanego nawet w tych wypadkach, których prawodawca nie miał wcale na myśli. Przepisy jednak prawne dają możność legalnego walczenia z temi „pomyłkami", wynikającemi ze zbytniej gorliwości danego cenzora. gdyż zezwalają na odwoływanie się w takich razach do wyższych instancyj, t. j. od decyzyi cenzora do prezesa komitetu cenzury, a od decyzyi tego ostatniego do wydziału prasy w Petersburgu. Lecz redaktor pisma warszawskiego, chcąc utrzymać d bre stosunki ze swoim cenzorem (każdy dziennik jest cenzurowany stale przez jednego cenzora), rzadko kiedy korzysta z tego prawa, a o odwoływaniu się do wydziału prasy niema nawet mowy. Tym sposobem cenzura warszawska od samych redaktorów dostaje *carte blanche* na absolutne decydowanie o treści pisma, co pociąga za sobą tylko ten skutek, że cenzor, uwolniony od kontroli, może nietylko okazywać zbytnią gorliwość, lecz dopuszczać się nawet niczem nieskrępowanej samowoli i powodować się osobistymi poglądami i sympatyami.

SERGIUSZ STEPNIAK.

ANDRZEJ KOŻUCHOW.

41

Jeden, były rozbójnik, przezwany Berkutem, a drugi złodziej — imieniem Kunicyn zaofiarowali się dopomódz do ucieczki Borysa i jego przyjaciół. Usługi ich przyjęto. Podkop, przez który zamierzano uciekać, szybko posuwawał się naprzód i po tygodniu mógł być gotowym. Kopali go Berkut i Kunicyn. Ich cela znajdowała się na dole, polityczni zaś, strzeżeni daleko surowiej, mieścili się na górnem piętrze więzienia.

Kiedy już wszystko będzie gotowe, o oznaczonej godzinie, w nocy, polityczni ostrożnie odemkną drzwi od swoich cel i zejdą na dół do zbrodniarzy, skąd przejdą do podkopu.

Niebezpieczeństwo nie polegało na tem, że dwóch zbrodniarzy grało taką ważną rolę w zamierzanej ucieczce. W tem nie było nic dziwnego. Więźniowie polityczni, trzymani w więzieniach ze zbrodniarzami, często pozyskują nad nimi silny, dobroczynny wpływ, budząc w nich lepsze, moralne uczucia i nieraz znajdują w nich gorących przyjaciół. Berkut i Kunicyn byli oddani Borysowi duszą i ciałem i niejednokrotnie dowiedli, że można im wierzyć. Ale w ich celi było jeszcze piętnastu aresztantów, i ci z konieczności musieli także być dopuszczonymi do tajemnicy o podkopie. Oczywiście nie wiedzieli oni, że podkop ten jest przeznaczony dla politycznych: Berkut i Kunicyn oznajmili, że sami mają zamiar uciekać, a brać aresztancka umie strzedz swoich tajemnic. Wystarczało jednak, aby któryś z nich upił się przemycaną wódką i fatalny wyraz mógł się wyrwać z jego ust w obecności stróżów. Wreszcie wielkie niebezpieczeństwo przedstawiało zejście z górnego piętra przez korytarze, pilnowane dniem i nocą.

— Wszystko to strasznie ryzykowne — zawyrokował Andrzej. — Ich napewno zatrzymają przy włóczeniu się po piętrze, jeżeli nie wcześniej.

— Jakaż ucieczka nie jest ryzykowną Andrzeju — odparła Zina. — Pozwólcie, ja wam dowiodę, że to włóczenie się, jak wy mówicie, zupełnie nie jest tak niebezpiecznem.

Mówiąc to, wzięła czysty arkusz papieru i naszkicowała na nim wnętrze więzienia, które znała w najdrobniejszych szczegółach.

Wszystkich politycznych, znajdujących się wtedy w więzieniu, było razem dziewięciu. Cele ich przylegały do dwóch sąsiednich korytarzy, położonych pod kątem prostym w północno-zachodniej części gmachu. Borys i dwaj jego towarzysze na szczęście znajdowali się na jednym i tym samym korytarzu. Po północnej kontroli Zaleski, jeden ze zamkniętych na przyległym korytarzu, przywabi do swoich drzwi dozorcę, przeznaczonego specyalnie do pilnowania politycznych i zawiąże z nim rozmowę. Zaleski próbował już tego naumyślnie kilka razy, ażeby nie wzbudzić w nim podejrzenia. Zina pokazała na planie, że, stojąc przy drzwiach Zaleskiego, dozorca nie może widzieć, co dzieje się na drugim korytarzu. Drzwi i zawiasy celi będą starannie nasmarowane oliwą i zbiegowie wyjdą bez butów.

Wyszedłszy ze swych cel, będą musieli ostrożnie otworzyć drzwi na schody i zbiedz na dół do aresztantów.

Na dole stoi tylko jeden strażnik, który wciąż chodzi wokoło, tak, że oni będą musieli skorzystać z chwili, gdy zniknie im z oczu. Wtedy przekradną się do celi oczekujących na nich Berkuta i Kunicyna, którzy im wskażą wejście do podkopu.

— A gdzie znajduje się wylot podkopu? — zapytał Andrzej.

— Tutaj — odrzekła Zina, wskazując na pierwszym planie miejsce za zewnętrzną ścianą więzienia.

— A strażnik gdzie?

— Tutaj.

Zina naznaczyła punkt na linii ściany bardzo bliski od wylotu podkopu.

— Więc widzicie — zawołał Andrzej — oni wyjdą pod samym nosem strażnika — i poprosił Dawida i Wulicz, jakby wzywając ich na świadków, aby spojrzeli na plan.

— Gdyby wam polecono rozstawienie strażników, to naturalnie rozstawilibyście ich w ten sposób, żeby usunąć wszystkie przeszkody — rzekła Zina, zupełnie tracąc cierpliwość. — Ale ponieważ tak nie jest, trzeba się zastosować do okoliczności i pogodzić się z tem, czego nie można zmienić.

Zina umiała równie bystro oryentować się w szczegółach, jak Andrzej, ale różnica leżała w ich temperamentach. Andrzej potrafił być odważnym do szaleństwa w sprawie, którą się gorąco przejął; ale potrzebował czasu, żeby dojść do takiego stanu. Jemu przedewszystkiem zawsze rzucały się w oczy przeszkody. Zina, przeciwnie, zapalała się odrazu i nie ostygała do końca. Kiedy razem brali udział w jakiejś robocie, to sprzeczka była nieuniknioną.

— No cóż? Spróbujemy szczęścia — rzekł Andrzej. — Powinniśmy się urządzić, jak można najlepiej. Co zaś do strażnika, to przyszła mi do głowy pewna myśl... Ale przedewszystkiem ja sam muszę obejrzeć to miejsce. Powiedzcie, jaka w tem wszystkiem będzie moja rola?

Zina wyjaśniła mu. Za więzieniem, niedaleko wylotu, na zbiegów powinny czekać konie, którymi dostaną się do bezpiecznego miejsca. Wasyl, umiejący dobrze powozić i znający doskonale miasto, został przeznaczony na woźnicę. Potrzebny był jednak jeszcze jeden, zupełnie pewny człowiek, któryby pomógł uciekającym wskoczyć do pojazdu i obronić ich w razie napaści.

Andrzej z uznaniem skinął głową.

— Bardzo dobrze — pochwalił. — Nie wiadomo, co może się zdarzyć.

Następnego dnia Andrzej wraz z Wasylem miał obejrzeć miejscowość. Na tem narada się skończyła.

— Gdzie mógłbym cię jutro zobaczyć? — zapytał Dawid Andrzeja przed odejściem.

— Nie mam pojęcia. Zapytaj się Ziny. Ona mną rozporządza.

— Przyjdźcie jutro rano do Rochalskiego — rzekła Zina. — My się tam wszyscy zbieramy. Wtedy też dowiecie się, jak Andrzej urządził się z Wasylem. Będą razem mieszkali.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Jako przykład można przytoczyć fakt drobny, ale charakterystyczny. Jest to znanem powszechnie, że w swoim czasie nie wolno było nawet w najłagodniejszy sposób dotknąć pewnych figur z teatrów warszawskich. Najpoważniejsze artykuły fachowych krytyków, dla nich nieprzychylne, były przez cenzurę odpowiednio przerabiane. I czy przyszło na myśl choć jednemu z redaktorów już dla samej zasady zaoponować na drodze legalnej przeciw temu bezprawiu? Z pewnością wydział prasowy nie uwzględniłby miejscowych potęg zakulisowych. Prasa jednak znosiła cierpliwie te nadużycia i niejednokrotnie się zdarzało, że redakcye same odpowiednio zmieniały rękopis krytyki, aby uniknąć przeróbek w ostatniej chwili i zbytnio nie trudzić „pana radcy“ — i to nawet już wtedy, gdy samowolny ten przepis nie był przestrzegany przez cenzurę.

Jest fakt w gruncie rzeczy drobny, ale daje wyobrażenie, jakiej samowoli dopuszczają się rozpanoszeni uległością prasy warszawskiej cenzorowie, gdy w grę wchodzą ich szowinistyczne przekonania. Wszak na początku wojny rosyjsko-japońskiej, gdy nieudolność i klęski Rosyan nie były jeszcze tak oczywiste, nie wolno było pismom warszawskim zamieszczać tych trzeźwych głosów prasy rosyjskiej, które nie lekceważyły niebezpieczeństwa. Za to cenzorowie natarczywie dopominali się o przedruk artykułów, tchnących niezwykłą butą i lekceważeniem przeciwnika.

Za te wybryki samowoli cenzorskiej spada odpowiedzialność w znacznym stopniu na redaktorów, zdających się bez szemrania na łaskę i niełaskę cenzora, który uwolniony z pod kontroli wydziału prasy, może do istniejących przepisów cenzury i obowiązujących rozporządzeń władzy dodawać jeszcze swoje własne prawa, wypływające z jego szowinizmu i ciemnoty.

I w zamian za to cóż otrzymują redaktorzy? pyta dalej autor artykułu — „Przyjacielskie“ stosunki z cenzorem, o którego „życzliwość“ przedewszystkiem im chodzi. To wkradanie się w „łaski“ cenzorów, jak z jednej strony jest ujmą dla godności prasy, tak z drugiej — nietylko żadnej nie przynosi korzyści, lecz przeciwnie, czyni prasę jeszcze bardziej zależną od cenzora. Trzeba być bardzo naiwnym, aby sądzić, że cenzor „przez życzliwość“ lub nawet „przez przyjaźń“ pozwoli na wydrukowanie artykułu wbrew ustawie lub obowiązującym go rozporządzeniom. W najlepszym razie spełnia tylko swój obowiązek i puści artykuł, do wykreślenia którego nie miał żadnego prawa. Zwykle jednak, uważając się za absolutnego władcę w zakresie słowa drukowanego, bardzo obficie szafuje atramentem czerwonym, bo wie, że za to nadużycie władzy, spotka go tylko nagroda w postaci... znaczniejszych łapówek i większej ilości wypitego szampana, któremi redaktor będzie się starał zmiękczyć zbyt surowego cenzora. A trzeba dodać, że ta „przyjaźń“ z cenzurą nakłada pewne obowiązki i na prasę. Często się zdarza, że redaktor wstrzymuje artykuł, którego cenzor nie śmie bez powodu wykreślić, jedynie na prywatną jego prośbę.

(Dokończenie nastąpi.)

Obrazki z wojny.

Krwawe sceny pod Portem Artura.

Coraz bardziej przerażające wieści dochodzą o strasznych scenach, które odbywają się pod Portem Artura. Do Czifu dnia 17 b. m. przybył na pokładzie dżunki żaglowej pewien major rosyjski, należący do załogi port-arturskiej, i przywiózł z sobą garść szczegółów o atakach na pagórek „203 metrów“. Japończycy rozpoczęli szturm 28 listopada. Walka, raz już rozpoczęta, trwała bez przerwy, a przebieg jej tak był pełen okrucieństwa, że najstarsi nawet i najdoświadczeńsi żołnierze rosyjscy drżeli ze zgrozy na widok krwawej kąpieli, w której nurzały się wrogie sobie wojska. Niejednokrotnie, gdy Japończycy zmuszeni byli wdrapywać się na strome stoki góry, ogień z ich strony z powodu trudności drogi, którą żołnierze przebywali, milknął, a wówczas całe kompanie zmiatane były wprost pod kulami rosyjskiemi, choć po to tylko, aby za chwilę zastąpione były przez inne. Z obu stron dokonywano cudów waleczności i odwagi. Nieraz człowiek ścierał się z człowiekiem, a wobec niemożności strzelania, walka toczyła się wówczas na bagnety. Stoki góry były dosłownie zasłane trupami, a śnieg, który pokrywał ziemię, stał się od krwi cały czerwony. Gdziekolwiek rzuciło się wzrokiem, napotykało się tylko stosy i stosy zabitych i ranionych, a potoki krwi sączyły się między nimi.

Zimowe leża w Mandżuryi.

O doniesieniach z Mandżuryi wielokrotnie czytać można było, że armia japońska i rosyjska przygotowują się do przepędzenia zimy kopiąc jamy w ziemi, w których żołnierze mają mieszkać w zimowych miesiącach. Wydaje się strasznem mieszkanie w takich norach, czytać można było nawet powątpiewania, czy nieszczęśliwe ofiary wojny ochronione będą w ten sposób przed mrozami. W istocie jednak mieszkania takie są znośne i zabezpieczają przed zimnem. Korespondent „Kölnische Zeitung“, który przepędził w czasie wojny turecko-rosyjskiej kilka tygodni w podobnych mieszkaniach, zapewnia, że zupełnie zimno w nich nie dało mu się we znaki, opisuje zaś je w następujący sposób:

Urządzanie takich mieszkań nie wymaga wiele zachodu. Kopie się czworoboczną jamę, ponad którą przy pomocy drągów wznosi się coś w rodzaju dachu, który pokrywa się słomą, sitowiem, na to sypie się ziemię w dość znacznej ilości. Naokół kopie się rów dla odprowadzenia wody, po jednej stronie buduje się coś w rodzaju schodów na dół prowadzących, tworzących dostęp do wnętrza jamy. W środku robi się pewne wzniesienie na jakie 25 cm., pokrywa się je słomą i matami, służy ono jako łoże; wzniesienie chroni je przed wilgocią. W kącie urządza się jeszcze coś w rodzaju ogniska, z którego dym odprowadza rura na zewnątrz. Wreszcie wejście zabezpiecza się drzwiami i w ten sposób gotowe jest mieszkanie wprawdzie zupełnie ciemne, ale chroniące przed mrozem. Urządzanie schronisk takich nie zabiera wiele czasu, główne ich niebezpieczeństwo polega na tem, że jakiś jeździec, błądzący nocą po obozie, może najechać na dach takiego mieszkania i zapaść się z nim na głowy śpiących. Wzorem dla tych schronisk były mieszkania zimowe ludności bałkańskiej, jakie spotyka się dziś jeszcze, co prawda, w zmniejszającej się ustawicznie liczbie. Różnią się one tem od omawianych, że mają okna zaopatrzone kawałkami szkła, lepsze drzwi i ognisko; pomysł atoli jest ten sam i tak samo dobrze ochrania od zimna.

Z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 16 grudnia.

Oddźwięki „ery liberalnej“. — Mobilizacya. — Echa demonstracyi 13 listopada.

„Era liberalna“, którą Rosya zawdzięcza zjednoczonym wysiłkom generałów i admirałów japońskich, oraz zabójcy Plewego, Sazonowa, wprowadziła pewne ożywienie i w sfery naszej inteligencyi. Ugodowcy i nieugodowcy, postępowcy różnych barw, narodowi demokraci i ludzie, pozbawieni wszelkich poglądów wyraźnych, a jednak interesujący się polityką — wszystko to czuje, że należałoby coć uczynić, ale co — na to dziś jeszcze brak odpowiedzi wyraźnej. Odbywają się więc zebrania — niekiedy bardzo liczne — na tych zebraniach podnoszone są najrozmaitsze projekty, ludzie dyskutują nad tymi projektami, zdania dzielą się, część zebranych demonstracyjnie wychodzi, aby nazajutrz znowu znaleźć się na takiem samem zebraniu, znowu gadać i protestować itd. Z tych fermentów nic się jeszcze poważnego nie wyłoniło poza mnóstwem projektów, których nie sposób wprost wymienić.

Ponieważ ugodowcy pierwsi wystąpili z jakimiś ściśle zakonspirowanymi memoryałami, o których wieść niesie, że są niesłychanie skromne i ograniczają się do próśb o uwzględnienie języka polskiego w szkolnictwie oraz o rozszerzenie samorządu ziemskiego na Królestwo, przeto inteligencya postępowa postanowiła protestować przeciwko tym zachodom. Uplanowano zebrać kilkadziesiąt tysięcy podpisów pod takim protestem, który jednocześnie zawierałby jakieś konkretne żądania. Otóż spory i dyskusye obracają się głównie dokoła tych żądań. Jedni proponują domagania się autonomii dla Królestwa Polskiego, inni znowu chcą przekształcenia państwa rosyjskiego na federacyę równouprawnionych narodowości. Jeszcze inni zadawalniają się konstytucyą ogólno-rosyjską z uwzględnieniem praw języka polskiego — słowem panuje prawdziwy chaos, z którego nie wiadomo jeszcze co się wyłoni.

Przykład najrozmaitszych korporacyj rosyjskich, dum, ziemstw, stowarzyszeń inteligencyi zawodowej, uniwersytetów i t. d. jest bardzo pociągający dla naszej inteligencyi, ale sęk w tem, że kraj nasz nie posiada odpowiednich instytucyj — ani ziemstw, ani samorządnych rad miejskich, ani żadnych legalnych korporacyj inteligencyi zawodowej. Co gorsza literaci warszawscy, czytając obecnie niesłychanie śmiałe głosy prasy petersburskiej, muszą łykać ślinę, gdyż w Warszawie (tak samo jak i w całej Rosyi) nie ma ani jednego pisma polskiego, wychodzącego bez cenzury prewencyjnej.

Wobec tego prasa warszawska w dalszym ciągu jest skrępowana i nie może się odezwać ani słówkiem o takich kwestyach, które są szeroko i swobodnie omawiane przez prasę rosyjską. „Kraj“, jakkolwiek też wychodzi w warunkach, wspólnych prasie polskiej, to jednak korzysta z liberalniejszych prądów w cenzurze petersburskiej i może przynajmniej przedrukowywać śmielsze głosy prasy rosyjskiej, które cenzura warszawska w prasie warszawskiej skreśla niemiłosiernie.

Echa ruchu liberalnego w Rosyi wprowadzają znaczne ożywienie do naszego życia. Z drugiej jednakże strony groźba mobilizacyi nie przestaje szerzyć przygnębienia. Obecnie panuje przekonanie, że rząd gotuje nam na gwiazdkę mobilizacyę powszechną. Niezależnie od tego zdaje się być pewnem, że w najbliższej przyszłości zostanie ogłoszona mobilizacya w części gub. warszawskiej i w kaliskiej. Czy Warszawa sama zostanie zmobilizowana, o tem różni różnie sądzą, ale zdaje się, że (przynajmniej na razie) rząd Warszawy nie tknie — za dużoby ryzykował...

Sprawdzono już ostatecznie liczbę zabitych podczas demonstracyi osób. Mianowicie padło ze strony publiczności osób 11, policyi zaś 7: dwóch zabito na placu Grzybowskim (rewirowy i policyant), jednego na rogu ulic Królewskiej i Granicznej, jednego na rogu Bagna i Świętokrzyskiej, trzech umarło w szpitalu z ran. Zaaresztowanych podczas demonstracyi wypuszczono już, oprócz 25 osób, które siedzą dotąd w cytadeli; 2 osoby wypuszczono za kaucyą. Tym 27 ma być wytoczony proces. *Je.*

Kijów, 15 grudnia.

Rezolucya studentów Polaków.

Studenci-Polacy politechniki kijowskiej, zebrawszy się dnia 2 grudnia 1904 r. w liczbie 111 na wiec polski, większością przyjęli następującą uchwałę:

„Wobec przełomowej chwili bieżącej, wobec silnego fermentu wolnościowego we wszystkich warstwach społeczeństwa rosyjskiego, polska młodzież kijowska wyczuwała potrzebę przyłączenia i społeczeństwa polskiego, miejscowego do ogólnego protestu przeciwko bezprawiu i samowoli caratu.

Dlatego też dziś występujemy nie w celu odseparowania się od naszych kolegów-Rosyan, gdyż z nimi razem przed paru dniami obradowaliśmy nad chwilą obecną i wypowiedzieliśmy wspólne zasadnicze nasze stanowisko. Zebraliśmy się na wiec polski, by nie jako studenci-Polacy, lecz jako grupa inteligencyi polskiej przyłączyć się do ogólnego protestu.

Rozumiemy, że oporą najważniejszą w ruchu rewolucyjnym jest lud cały i demonstracye warszawskie dały dowód najoczywistszy politycznego i społecznego uświadomienia mas ludowych, lecz rozumiemy również, że są momomenty w życiu zbiorowem, gdy ruch wolnościowy może ogarnąć wszystkie warstwy społeczne i wtedy obowiązkiem prawdziwie postępowej inteligencyi jest ruch ten wzniecić i rozszerzyć. To też my, studenci-Polacy politechniki kijowskiej, chcemy swoją uchwałą zbiorową powołać społeczeństwo polskie do życia, chcemy je wyrwać z tej drzemki, jaka cechowała życie nasze od lat tylu. Dziś więc protestujemy przeciwko tej bierności społeczeństwa polskiego, protestujemy przeciwko mordom na dalekim wschodzie, protestujemy przeciwko samowoli rządu, przeciw bezprawiom administracyi, przeciw uciskom politycznym, ekonomicznym i narodowościowym i przyłączamy się do protestów mas ludowych w Warszawie. Łączymy głos swój z głosem wszystkich grup zbiorowych, które na całym obszarze państwa rosyjskiego zlały się w jednym wspólnym akordzie, w jednej wielkiej tęsknocie ku swobodzie“.

Rezolucyę tę autografowała i rozrzuciła „Korporacya studentów polskich uniwersytetu i politechniki kijowskiej“. *Ów.*

Przegląd polityczny.

Z polityki ruskiej. Dnia 8 bm. odbył się w Stryju sejmik wyborczy posła małej własności stryjskiej dr. Eugeniusza Oleśnickiego, na którym ten prezes klubu ruskich posłów sejmowych oświadczył, że składa mandat poselski i wycofuje się z życia politycznego. Krok ten motywował dr. Oleśnicki napaściami prasy ruskiej na jego działalność poselską, wobec czego nie może dalej wykonywać swoich obowiązków. Główne zarzuty przeciw niemu podnoszą zgodnie „Diło“, „Haliczanin“ i „Nowyj Hromadskij Hołos“ z powodu przyjęcia do klubu ks. Efinowicza i z powodu niezdecydowanego stanowiska klubu w sprawie włości rentowych. Co do pierwszej sprawy podniósł Oleśnicki, że nie było racyi odmówić przyjęcia moskalofila ks. Efinowicza, jeżeli się przyjęło dra Korola; zresztą zależało na tem, aby rozbić nielicznych posłów na dwa kluby. W sprawie włości rentowych usprawiedliwiał dr. Oleśnicki stanowisko klubu wskazaniem, że 10 posłów ruskich nie mogło wobec 150 polskich posłów uniemożliwić uchwalenia ustawy, a opuszczenie sejmu po uroczystym proteście było najstosowniejszą manifestacyą. Wobec tego nie może dr. Oleśnicki pojąć napaści pism ruskich i nie mogąc w takisam sposób walki prowadzić, wycofuje się z życia publicznego. Zgromadzenie uchwaliło wprawdzie drowi Oleśnickiemu zaufanie, natomiast nie uchwaliło żądanej nagany dla prasy ruskiej. Postępowaniu „Haliczanina“ nie dziwimy się wcale; wszak ten organ, prawie rosyjski, nie może pochwalić, a tem mniej popierać narodowej polityki Oleśnickiego; „Hromadskij Hołos“ ze swego radykalnego punktu widzenia nie może też zachwycać się polityką klubu ruskiego, natomiast dziwne jest zachowanie się „Diła“.

Wszak klub ruski, jak dr. Oleśnicki twierdzi, zawsze działał w porozumieniu z Narodnym komitetem, którego organem jest Diło. Czyby powrót dra Eugeniusza Lewickiego do redakcyi miał spowodować to postępowanie? W każdym razie z drem Oleśnickim ustąpiła postać sympatyczna, która w porównaniu z takim np. Barwińskim prowadzi politykę ruską, jeżeli nie w myśl naszych pragnień, to w każdym razie w sposób czysty i bez intencyj osobistych.

Rosya a Indye i Afganistan. Coraz częściej powtarzają się pogłoski, że carat — pomimo, a może właśnie z powodu klęsk, ponoszonych na dalekim Wschodzie — czyni w południowo azyatyckich swych posiadłościach pewne przygotowania, stanowiące jakgdyby pogróżkę dla Afganistanu, a co za tem idzie dla Indyj angielskich. Że opinia angielska liczy się z temi działaniami rządu rosyjskiego, dowodzą liczne nawoływania o reorganizacyę armii indyńskiej, choć, z drugiej strony, możliwość wtargnięcia Rosyi do Indyj, należy uważać za zupełnie prawie wykluczoną.

Sprawę tę rozpatruje, wychodzący w Madrasie dziennik „Hindu“. Organ ten zwraca przedewszystkiem uwagę na stosunki, jakie panują obecnie między Rosyą a Afganistanem. Zmarły emir afgański Abdurachman, przez czas długi mieszkał w Rosyi, jako wygnaniec; z chwilą jednak, gdy został wybrany na tron i wrócił do stolicy swej Kabulu, zbliżył się natychmiast do Anglii. Na zarzuty niewdzięczności względem gościnnej dlań Rosyi, Abdurachman odpowiadał, że bez względu na osobiste uczucia, zmuszony jest szukać przyjaźni Anglii, jako korzystniejszej dla

---

ANATOL FRANCE.

KALEKA.

(Dokończenie.)

— Państwo uniwersalne przestałoby być złe i dokuczliwe. Nie może dokuczać to, czego niema. W państwie, istniejącem obecnie, najgorsze jest to, że nastaje ono na każdą własność prywatną i zagrabia zawsze więcej temu, kto ma mało, a mało lub prawie nic temu, kto ma wiele. To jest niesprawiedliwe i to go czyni nieznośnem. Ale trudno, chciwem jest, bo ma potrzeby. Moje państwo, raczej moja republika, będzie jako bogowie. Nie będzie miała żadnych potrzeb, żadnych pragnień, będzie miała wszystko i nic. Nie będziemy jej wcale czuli, gdyż ona będzie w nas, od nas samych zależna. Będzie, jakby jej nie było. I jeśli myślisz, że mówiąc tak, poświęcam sprawy prywatne społecznym, życie abstrakcyi, to wierz mi, że przeciwnie, abstrakcyę podporządkowuję rzeczy zupełnie realnej. Niszczę dzisiejsze państwo, identyfikując go z sprawami całego społeczeństwa, społeczeństwo zaś składa się z jednostek prywatnych.

Gdyby nawet ta republika nigdy istnieć nie miała, mogę sobie pieścić w duszy mój ideał. Utopie są potrzebne. A nawet August Comte, który się chełpił, że nie uznaje nic, prócz pozytywnych danych, umieścił Campanellę w szeregu wielkich ludzi.

Marzenia filozofów po wszystkie czasy poprzedzały czyny realizujących je później ludzi. Myśl nasza stwarza przyszłość. Ludzie czynu, nieraz w wiele lat, wieków nawet po naszej śmierci, urzeczywistniają nasze plany. Są to w przenośni nasi murarze i robotnicy. Nie, moje dziecko, to nie utopia. Przekonanie moje, które już dziś podziela miliony ludzi, jest prawdziwe i prorocze. Każdy organizm, którego organy nie spełniają funkcyj, dla których były stworzone, i którego członki nie są dostatecznie odżywiane, w stosunku do pracy, jaką wykonują, umiera. Wewnętrzny nieporządek i zamieszanie gotnją mn niehybny koniec.

Społeczeństwo feudalne było ugruntowane na silnych podstawach. I dokąd zwierzchność tak duchowna, jak świecka, była rzeczywiście siedliskiem wiedzy, siły i waleczności, a miecz swój podnosiła w obronie słabych, niewprawnych i uciśnionych, stało mocno. Gdy jednak przymioty te stały się tylko czczym tytułem, a ludzie stojący u szczytu raczej pierwiastkiem rozkładowym, znikło. Niespodziany, lecz konieczny i nieunikniony przewrót stał się powodem jego zguby. Któż powie, że w dzisiejszem społeczeństwie wszystkie organy funkcyonują wedle swego przeznaczenia, a wszystkie jednostki są odżywiane stosownie do pracy, jaką wykonują? Kto powie, że bogactwa są sprawiedliwie rozdzielone i kto może wierzyć w niezachwianą trwałość panowania ucisku i krzywdy?

— A jakże z tego wybrnąć tatku. Jak zmienić świat?

— Słowem, moje dziecko. Nic nie działa silniej, jak słowo. Głębokie prawo słuszności w połączeniu z myślą wzniosłą są łańcuchem tak silnym, że nic go zerwać nie zdoła. Słowo, jak słaba dłoń Dawida pobije złych i zwalcza mocnych. To broń niewidzialna. Bez niego świat byłby do dziś pogrążony w szponach dzikości i okrucieństwa. Cóż go trzyma na wodzy? Sama jedna, naga i bezbronna myśl.

Nie przewiduję rzeczy nowych. Wszystkie zmiany społeczne, jak organiczne, dokonywują się powoli i prawie niewidzialnie. Sławny geolog, Karol Lyell wykazał, że te ogromne zmiany, powstałe od epoki lodowej, te skały niebotyczne wyrosłe na równinach, flora okolic zimnych, zwierzęta kosmate i późniejsza fauna i flora okolic ciepłych, te pozorne kataklizmy w naturze, w rzeczywistości są skutkiem ciągłych bezustannych zmian, odbywających się podług odwiecznych, ustalonych praw. Zmiany te jednak są tak powolne, że ludzie, w oczach których się dzieją, nie spostrzegają ich wcale. Zmiany społeczne odbywają się tak samo niewidzialnie, lecz bez ustanku. Lękliwy człowiek boi się, jak kataklizmu zmiany, poczętej przed jego istnieniem, dziejącej się ciągle przed jego oczami, której nie widzi i która nie może stać się widoczną chyba po wielu wiekach.

Afganistanu. Obecny emir idzie śladem poprzednika w przekonaniu, że zarówno dla niego, jak i dla narodu sojusz z Rosyą byłby niekorzystny, spokój bowiem i niepodległość Afganistanu zależą jedynie od moralnej i materyalnej pomocy, jaką mu okazać może Anglia. Powaga caratu przytem poderwana już została w oczach Afgańczyków dawno. — Na długi czas jeszcze przed nieszczęsną dla Rosyi wojną obecną, podczas wyprawy chińskiej w r. 1900 żołnierze mahometanie, walczący w wysłanych z Indyj szeregach angielskich, mogli się przekonać, że armia rosyjska jest źle uzbrojona i wyćwiczona, źle odziana i żywiona. Wieść o tem po powrocie wojsk do Indyj rozbiegła się szybko wśród mahometan azyatyckich, dla których wielkie mocarstwo północne było ciągłym postrachem i zwróciła ich wszystkich odtąd stanowczo ku Anglii.

Afganistan zatem jest dziś bezwarunkowo wrogi względem Rosyi; zważywszy zaś, że on jest jedyną drogą, którą ekspedycya rosyjska mogłaby wtargnąć do Indyj, możliwość wtargnięcia tego należy uważać za wykluczoną. Aby przejść przez Afganistan, ten naturalny szaniec Indyj, należałoby go najpierw podbić, a dokonanie tego, nie biorąc nawet pod uwagę pomocy, jaką okazałaby emirowi Anglia, jest z samych już warunków klimatycznych i orograficznych prawie niepodobieństwem.

Zniesienie § 298 we Francyi. Sprawa nadania większych praw kobietom i usunięcia nieracyonalnych lub nieodpowiadających warunkom dzisiejszym przepisów, tyczących się małżeństwa, jest dziś na porządku dziennym w większości państw zachodnio-europejskich. Ostatnio senat francuski ogromną większością 178 głosów, pomimo oporu klerykałów i konserwatystów, uchwalił zniesienie § 298 kodeksu cywilnego, który zakazywał kobiecie rozwiedzionej za cudzołóstwo wstępowania w związek małżeński z jej wspólnikiem.

Społeczeństwa mieszczańskie zaczynają wchodzić powoli na drogę reform, jakich program socyalistyczny — który wcześnie zdał sobie sprawę ze wszystkich złych skutków nierozerwalności małżeństwa i tyczącego go prawodawstwa — żądał już od r. 1847, od chwili wydania „Manifestu komunistycznego“.

Przegląd społeczny.

Poufne zgromadzenie robotników stolarskich w Krakowie odbyło się w niedzielę 18 b. m. przy bardzo licznym udziale członków. Po zagajeniu zgromadzenia przez tow. Branowicera, który poświęcił gorące wspomnienie W. Regerowi, wybrano przewodniczącym tow. Adamskiego. Tow. Jaroszewski w dłuższem przemówieniu wykazał korzyści, jakie związkom robotniczym daje organizacya centralna, a następnie omówił system mężów zaufania. Po referacie wywiązała się dłuższa żywa dyskusya.

Wybrano mężów zaufania z poszczególnych pracowni.

W sprawie robotników stolarskich, zajętych w fabryce Muranyiego, uchwalono bojkotować tych robotników we wszystkich pracowniach na wypadek, gdyby ci robotnicy do organizacyi robotników stolarskich nie przystąpili.

Zjazd Związku Kas chorych. W sali obrad Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków we Lwowie odbyło się w niedzielę 18 bm. w południe XVI-te doroczne zgromadzenie delegatów galicyjskich powiatowych Kas chorych. Obradom, w których wzięło udział 45 delegatów ze wszystkich stron kraju, przewodniczył prezes Związku dr Domaszewski.

Po krótkiej dyskusyi przyjęto sprawozdanie z czynności w ubiegłym roku administracyjnym i zamknięcie rachunków Związku, poczem na porządek dzienny przyszła prośba powiatowej Kasy chorych w Jarosławiu o zasiłek na sanacyę. W dyskusyi, w której oprócz delegata z Jarosławia zabierali głos także inni delegaci, poddano ostrej krytyce gospodarkę poprzedniego zarządu Kasy jarosławskiej, który otaczany opieką dawniejszego starosty w Jarosławiu, gospodarował tak, że ustępując pozostawił mnóstwo nieściągniętych opłat od pracodawców i 6000 K deficytu. Na cele sanacyi przyznało zgromadzenie Kasie jarosławskiej bezprocentową pożyczkę w kwocie 5000 K.

Bardzo obszerna dyskusya wywiązała się następnie nad oznaczeniem wkładki związkowej na rok 1905. Zabierało w niej głos wielu mówców, którzy uskarżali się, że Związek nie spełnia należycie swych obowiązków, a kontrola Kas przez inspektora Związku jest niedostateczna. Inspektor ten, sam jeden na tyle Kas w kraju, nie jest absolutnie w możności przeprowadzać kontroli należycie.

Wiceprezes Związku dr Małaczyński usprawiedliwiał, że inspektor Kasy, przybywszy na lustracyę, nie może badać całej gospodarki Kasy, gdyż na to mu nie wystarcza czasu, zresztą są i wypadki, że niektóre zarządy Kas sprzeciwiają się badaniu przez inspektora całej gospodarki Kasy, uważając to za chęć szykany.

Następny mówca tow. dr Diamand poruszył myśl, aby Kasy wzorowo prowadzone mogły na żądanie Kas sąsiednich wysyłać na ich kontrolę swych urzędników.

Po przemówieniu tow. Besena i Nachera, którzy podnosili dobrą wolę, z jaką odnosi się do Kas, tudzież pracę inspektora Kas p. Podgórskiego, któremu Kasy wiele zawdzięczają, i wyrazili mu imieniem zgromadzenia podziękowanie, oznaczono wysokość wkładki związkowej na 5% z tem, że 1% ma być użyty na cele Związku, a 4% na cele kontroli Kas.

Następnie odczytano pismo wydziału Towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników prywatnych. W piśmie tem Towarzystwo zawiadamiając, że zmieniło swe statuty i oparło je na zasadach asekuracyjno technicznych, odnosi się do zgromadzenia z prośbą, aby zarządy Kas zwróciły na to uwagę naszych funkcyonaryuszów i ubezpieczały ich w Towarzystwie. W myśl tego życzenia poleciło zgromadzenie Związkowi, aby rozesłał do wszystkich Kas projekt i statut Towarzystwa urzędników prywatnych i wezwał Kasy, aby wobec tego, że urzędnicy Kas chorych nie mają własnego fundnszu emerytalnego, ubezpieczały go w tem Towarzystwie.

Żywe zainteresowanie obudziło odczytane następnie pismo stowarzyszenia dla zwalczania gruźlicy, które odniosło się do zgromadzenia o poparcie swych starań około sanatoryum dla suchotników na 120 łóżek. Popierając tę prośbę tow. Hudec wniósł, aby 1) wszystkie Kasy chorych przystąpiły do tego stowarzyszenia w charakterze członków zwyczajnych, 2) aby delegaci Kas tworzyli koła filialne stowarzyszenia i zajęły się jednaniem członków dla stowarzyszenia, 3) aby zgromadzenie wezwało Związek, aby obmyślał środki w jaki sposób Kasy chorych mogłyby korzystać z sanatoryum, nie narażając się na większe wydatki. Wreszcie poruszył mówca myśl stworzenia w Związku osobnego funduszu celem wspomagania Kas, wysyłających owych członków do sanatoryum.

Przewodniczący dr Domaszewski zaznaczył, że Związek sprawą tą się szczerze zajmie i będzie ją ile sił popierał, a obecnie zaś złoży na rzecz stowarzyszenia kwotę 1000 K, uchwaloną na taki cel przez zgromadzenie przed 2 laty. Wniosek tow. Hudeca przyjęto przez aklamacyę.

Bardzo ożywioną i gorącą dyskusyę wywołała następnie poruszona przez tow. Nachera sprawa wniesionego przed rząd projektu ubezpieczenia robotników na wypadek starości i niezdolności do pracy. Tow. Nacher wniósł, by zgromadzenie wybrało do rozpatrzenia projektu specyalną komisyę, i uchwaliło rezolucye, uchwalone w czerwcu b. r. przez II wiec austryackich Kas chorych, jako wytyczną w pracach komisyi, oraz, by zarząd Związku zwołał nadzwyczajne walne zgromadzenie, któreby zajęło stanowisko wobec körberowskiego programu reformy ubezpieczenia robotników.

Członkowie zarządu Związku sprzeciwiali się wnioskowi Nachera, jednak uchwalono ten wniosek w całości, a termin zgromadzenia wyznaczono do końca marca 1905 r. z tem, że w razie, gdyby go nie zwołał zarząd, ma się zwołaniem zająć zarząd miejskiej Kasy chorych we Lwowie. Do komisyi zostali wybrani: Besen, dr Diamand, Hudec, Jaworowski, Kolbuszowski, Nacher i Woźniak.

Załatwiono jeszcze kilka drobnych spraw, poczem po wyczerpaniu porządku dziennego zamknął przewodniczący obrady.

Z organizacyi robotników polskich w Wiedniu. W niedzielę 18 b. m. wygłosił w centrali „Siły“ tow. Zygmunt Prokesz odczyt o stosunkach w Ameryce. Referent, który niedawno kraj ten zwiedził, przedstawił nader zajmująco tamtejsze stosunki z szczególnem uwzględnieniem położenia i organizacyi klasy robotniczej. W oddziale I „Siły“ wygłosił równocześnie tow. Komisar odczyt „O początkach organizacyi robotniczej“. W dyskusyi usiłował jakiś klerykał zbijać wywody prelegenta. Otrzymał jednak tak od tegoż, jak i od tow. Klingera ciętą odprawę.

Z sali sądowej.

Nieuczciwa konkurencya. Onegdaj odbyła się przed trybunałem karnym w Krakowie rozprawa przeciw Jonaszowi Rothblumowi i jego dwom synom o nadużycie cudzej marki ochronnej. Mianowicie wodę sodową ze swoich dwóch fabryk (przy ul. Bożego Ciała i na Zwierzyńcu) sprzedawali w syfonach z markami ochronnemi fabryk „Zdrój“ i „Zdrowie“. Raz z ich wozu zabrano 29 syfonów z markami ochronnemi „Zdrój“ i „Wawel“. Rozprawa została odroczona dla przesłuchania świadków.

Oskarżeni o morderstwo uwolnieni. W maju b. r., jak sobie czytelnicy przypominają, zamordowano w Brzyżnej pod Ropczycami matkę i córkę Schrank, propinatorki. Policya aresztowała w Rzeszowie 3 młodych chłopaków Acedońskiego, Taworskiego i Kawalca w wieku od 15 do 21 lat pod zarzutem tego morderstwa. Oprócz tego obwiniła ich prokuratorya o cały szereg czynów karygodnych, jak fałszywy meldunek, oszustwo na szkodę kolei popełnione gratisową jazdą pociągami ciężarowymi i różne kradzieże w Rzeszowie i Przemyślu, a dwóch ostatnich także o ucieczkę z więzienia śledczego w Przemyślu. Prokuratorya tarnowska oskarżyła ich o wszystkie te zbrodnie, a rozprawa odbyta przed przysięgłymi trwała 4 dni. Przesłuchano około 40 świadków, którzy jednak nie potwierdzili okoliczności obciążających co do morderstwa, wobec czego przysięgli dotyczące pytania zaprzeczyli. Trybunał skazał Acedońskiego na 7 a Kawalca na 14 dni aresztu za drobne przekroczenia, zaś Taworskiego na 7 miesięcy więzienia za zbrodnię kradzieży i oszustwa. Wyrok ten wobec przyjęcia go przez skazanych i prokuratora stał się prawomocnym, a sprawa morderstwa dwóch kobiet pozostała niewyjaśnioną.

KRONIKA.

Abonentów miejscowych upraszamy, by prenumeratę płacili tylko naszemu inkasentowi za okazaniem przez tegoż legitymacyi.

Administracya „Naprzodu“.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. (Zmiana programu). W środę 21 b. m. odbędzie się wykład p. dra Ignacego Betta p. t. „Jan Matejko“ zamiast zapowiedzianego wieczoru deklamacyjnego p. Józefa Kotarbińskiego, dyrektora teatru miejskiego. Wieczór ten odbędzie się we czwartek 22 b. m. Reszta programu pozostaje bez zmiany.

Zarząd stowarzyszenia robotników stolarskich w Krakowie zaprasza wszystkich swoich członków wraz z rodzinami na wspólny opłatek w dniu św. Szczepana w lokalu Związku stow. rob. (Mały Rynek 6) o godz. 10 rano.

Otwarcie wystawy drukarskiej w Krakowie w pałacu hr. Czapskich (Wolska 12) odbędzie się w sobotę 24 b. m. o godz. 12 w południe, na przeciąg 6 tygodni. Nadto na czas dwóch ostatnich tygodni trwania wystawy, z inicyatywy Stanisława Wyspiańskiego, przygotowują się prace, mające zaznaczyć wyraźnie stanowisko i zapatrywania Towarzystwa „Polska sztuka stosowana“ w dziedzinie drukarstwa.

Bazar gwiazdkowy wyrobów krajowych otwarty w Rynku głównym l. 13 powinien znęcić wielu zwiedzających i kupujących, którzy pragną zaopatrzyć się w podarki gwiazdkowe, tem milsze, że swojskiego pochodzenia. Szczególnie dobrze przedstawia się dział zabawek dziecinnych. Krakowska fabryka zabawek klockowych wykazuje znaczny rozwój i postęp od roku zeszłego. Obok znanych już wyrobów klockowych, są tu rozmaite zabawki od najprostszych do bardzo wykwintnych, w cenach przystępnych, a wykonaniem przewyższają o wiele wyroby niemieckie. Warsztat naukowy z Jaworowa dostarczył także bardzo wiele tanich i pięknych zabawek. Koniki drewniane p. Syrka sprawią pewną uciechę niejednemu malcowi. Wielkopolskie wyroby gliniane, t. j. rozmaite figurki, bardzo udatnie przedstawiające nasze typy ludowe; także skarbonki w formie zwierząt powinny znaleźć chętnych nabywców. Imponująco tak pod względem jakości wyrobów, jako też ilości przedstawia się: Związek hafciarek z Makowa i prywatna szkoła pani Krzyżanowskiej z Oświęcimia. Obok rzeczy zbytkownych, wiele tu przedmiotów praktycznych a pięknych.

Jubiler p. Koszyczko przedłożył piękne, tanie a stosowne na podarki gwiazdkowe drobne wyroby, jak breloki, szpilki i t. p. Są i mydła p. Rożnowskiego z Krakowa, krawaty z brzeżańskiej fabryki i papier listowy Niemojewskiego, a także sery wyborne krajowe. P. Hanuszkiewicz przedstawił drobne wyroby swej pracowni stolarsko-artystycznej, jakie dotąd sprowadzano z zagranicy. Jest jeszcze wiele innych, a przybędzie jeszcze więcej godnych widzenia i zakupienia wyrobów naszego przemysłu.

Tramwaj krakowski przestanie w wigilię kursować o godz. 7 wieczór, a zacznie kursować w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia dopiero od godz. 12 w południe.

Wzrost Berlina jest doprawdy zadziwiajacym i ustępuje pod tym względem tylko Warszawie i miastom amerykańskim. Pierwszy raz wspomina historya o Berlinie, jako o wiosce rybackiej nad Sprewą z ludnością paruset głów. Z początkiem ubiegłego wieku, w roku 1804, liczył już Berlin niespełna 200.000 mieszkańców, a co dziesięć lat rósł o 50.000. W latach wojny francusko-niemieckiej 1870/71 liczył już około 800.000 mieszkańców, a z dniem 17 b. m., zatem w niespełna 35 lat, urósł do 2 milionów i zajmuje drugie miejsce na kontynencie Europy.

Z czarnego światka. Donoszą z Medyolanu, że w miejscowości Pallaura nad Lago Maggiore odkryto w zakładzie wychowawczym, utrzymywanym przez ojców Maronitów, skandaliczny fakt dopuszczania się na wychowankach gwałtów ze strony jednego z ojców. Śledztwo w toku.

Serbski następca tronu szuka „wolnej miłości“. Od jakiegoś czasu krążyły pogłoski o jakiejś awanturce miłosnej serbskiego następcy tronu, nikt jednak nie mógł stwierdzić czegoś pewnego. Rozeszła się najpierw pogłoska, że następca tronu znieważył panienkę z dostojnego rodu, że jej ojciec i bracia grozili zabójstwem i że księciu nie pozostanie nic innego, jak tylko ożenić się z znieważoną dziewczyną.

— Zobaczysz pan — mówiła jakaś stara dama, znana jako „chodząca kronika Belgradu“ — że i Karageorgiewiczowie będą mieli niezadługo swoją Dragę.

W rzeczywistości chodzi tu jednak tylko o wesołą awanturkę następcy tronu.

Przyszły król zobaczył w teatrze narodowym ładną aktorkę Georgiewiczównę; był nią zachwycony i nie szczędził jej kwiatów i oklasków. Król wydał wreszcie rozkaz, aby aktorka do 24 godzin opuściła Belgrad. Pojechała do Wiednia, następca tronu dowiedział się jednak jej adresu, pewnego dnia zniknął z ojcowskiej stolicy, zamieszkał w jednym z przedmiejskich hoteli wiedeńskich z „ukochaną“ i tam poznał tajniki miłości.

Na dworze belgradzkim zapanowało naturalnie wielkie wzburzenie, a gdy przez mężów zaufania w Wiedniu dowiedziano się, iż panna Georgiewiczówna ukazuje się nad Dunajem w towarzystwie szczupłego brunecika, otrzymał Jasza Nenadowicz, kuzyn i prywatny sekretarz króla Piotra delikatne polecenie, aby zwabił zbiegłego księcia z powrotem w domowe pielesze.

Jasza pojechał z grubo nabitym pugilaresem do Wiednia, spotkał się z czułą parą w tingeltanglu, pomówił przy butelce szampana z Georgiewiczówną kilka poważnych słów, poczem mógł zabrać księcia z powrotem do Belgradu, artystka bowiem oświadczyła uroczyście, iż jest pod każdym względem zaspokojona.

Spotkanie się ojca z synem miało być podobno bardzo wzruszające.

Demonstracya bezrobotnych w Londynie. W niedzielę po południu urządziło w Londynie 3000 robotników bez zajęcia demonstracyę. Kilku mówców, również robotników, wzywało do urządzenia demonstracyi w dzielnicy, zamieszkałej przez bogaczów. Jeden z kandydatów do parlamentu oświadczył, że jeżeli przyszła mowa tronowa, otwierająca parlament, nie poruszy sprawy braku pracy, robotnicy pójdą demonstracyjnie do bogatej zachodniej dzielnicy. Uchwalono rezolucyę domagającą się pracy.

Wypadek Tołstoja. Dziennik „Ruś“ donosi, że hr. Lew Tołstoj spadł w poniedziałek podczas przejażdżki z konia, nie odniósł jednak przytem żadnych obrażeń.

Co car Mikołaj czyta. Aby broń Boże nie dopuścić do cara niepowołanych wiadomości, urządzono dla niego przy ministerstwie spraw wewnętrznych specyalne biuro do czytania gazet i robienia wycinków. Urzędnicy dla różnych języków wycinają odpowiednie szpalty i przedkładają je starszemu cenzorowi, który poddaje je troskliwej kontroli. Poprzekreślane wycinki przegląda w ostatniej instancyi sam minister spraw zewnętrznych, dokonuje na nich ostatecznych operacyj nożycami i piórem i tak spreparowane opinie organów europejskich przepisuje się na maszynie i wręcza się carowi. Można się domyśleć, jak takie wyciągi wyglądają i staje się zrozumiałem, że car nie wie, co się w jego państwie dzieje i co o jego stosunkach w Europie piszą.

Kto właściwie prowadzi wojnę z Japonią, Rosya czy Niemcy? Czytając spis szczególnie wyższych oficerów armii i floty rosyjskiej, spotykamy tyle nazwisk niemieckich, że dla nieznającego stosunków wątpliwem się staje, czy to słowiańska Rosya prowadzi wojnę, czy też nie jest to przypadkiem niemiecki „Drang nach Osten“. W spisie oficerów floty spotykamy następujące „słowiańskie“ nazwiska: Admirałowie: Stark, Reitzenstein, Wirren, Völkerstam, Enquist, Virennius, Jessen: kapitan Klado (Cladeaux dla odmiany nazwisko francuskie). W wojsku lądowem są dowodzący armii Grippenberg, Kaulbars; obrońcy Portu Artura Stössel i Fok; komendanci korpusów Meyendorff, Bilderling, Stackelberg, Keller (poległ); dowódzcy dywizyj Gerngross, Herszelman, Rennenkampf, Krause, nie licząc generałów i pułkowników mniejszego stopnia. Byłby to jeden powód więcej do trafnego osądzenia sympatyi wysokich kół niemieckich wojskowych i dyplomatycznych dla oręża rosyjskiego; wszak tylu synów „wielkiej Germanii“ jest bezpośrednio interesowanych w szczęściu i nieszczęściu Rosyi.

Sędzia fałszerzem. O Janie Putyrze, który pod przybranem nazwiskiem Janusza Artura Olafa Dunina-Wąsowicza-Połotyńskiego był auskultantem sądowym w Krakowie, dowiadujemy się różnych ciekawych szczegółów.

I tak przedewszystkiem uderzającem jest, że Putyra miał przecie w Krakowie mnóstwo kolegów i znajomych, którzy go znali z jego szkolnych czasów pod jego właściwem nazwiskiem Putyry, a w sądzie karnym, w którym Putyra był auskultantem, jakoś zupełnie o tem nie wiedziano...

I tak jeden z jego dawnych kolegów z gimnazyum św. Anny, adwokat, spotkawszy się z nim w sądzie, zapytał go:

— Jakże to? Skądeś ty teraz Połotyński, skoroś ty Putyra?

— A to tak! — odparł Putyra.

Innemu zaś znajomemu na podobne pytanie odpowiedział:

— Zmieniłem nazwisko.

Dziwna rzecz, że w sądzie, przy mianowaniu go auskultantem, nic o tej zmianie nazwiska nie wiedziano.

Słowem, w Krakowie wiedziano, że Dunin-Wąsowicz-Połotyński nazywał się niegdyś Putyra,— tylko w sądzie nie wiedziano tego wcale... Gdzieżby właściciela trojga nazwisk arystokratycznych pytano z urzędu, skąd doszedł do tych nazwisk!?...

Putyra znany był jako skończony osioł, jako rzadki tuman. Mimo to zdał wszystkie egzaminy. Urządził się on w ten sposób, że profesorów prosił na ojców chrzestnych dla swoich dzieci. Nie zdawał egzaminów wprzód, aż nie postarał się o odpowiednią ilość dzieci i — ojców chrzestnych. Potem egzaminy poszły już gładko...

Putyry niema już w Krakowie. Sprawy jego nie publikowano, dopóki nie wyjechał. Teraz, skoro go już niema i niewiadomo, gdzie się znajduje, niepodobna już sprawy jego zwrócić na właściwe tory: jawnego badania. Teraz trzeba się zadowolnić orzeczeniem, że był waryatem...

O odszkodowanie za śmierć w szpitalu. We wtorek przed krajowym sądem cywilnym w Krakowie odbyła się w dalszym ciągu rozprawa, odroczona w zeszłym miesiącu dla przesłuchania świadków, o odszkodowanie w kwocie 200 tysięcy koron, żądanych przez rodzinę dra Antoniego Dobiji, stojącej na tem stanowisku, iż został on zabity przez służbę w oddziale dla obłąkanych w szpitalu św. Łazarza.

O zwrot takiego odszkodowania pozwani byli: prof. dr Żuławski, jako kierownik oddziału dla obłąkanych; dyrektor szpitala prof. dr Ponikło (ewentualnie wydział krajowy, jako utrzymujący szpital) i posługacz szpitalny Krawczyk, oskarżony o zadanie śmiertelnych obrażeń zmarłemu

Rozprawie tej przewodniczył radca Turowicz. Trybunał w zmienionym składzie przeprowadził całą rozprawę na nowo i uchwalił zmienić poprzednią uchwałę dowodową i nie przesłuchiwać świadków, poprzednio dopuszczonych. Trybunał dopuścił tylko dowody z aktów procesu karnego, wytoczonego posługaczowi Krawczykowi i zakończonego jego uwolnieniem.

Po przeprowadzeniu dowodu, trybunał odrzucił w zupełności skargę rodziny, która przy wczorajszej rozprawie ścieśniła swoje żądania i domagała się odszkodowania w kwocie 150.000 K, tytułem ubytku w dochodach z powodu śmierci dr Dobiji.

Zabawa sylwestrowa odbędzie się w sobotę 31 grudnia b. r. w lokalu stowarz. „Ognisko" (Rynek główny l. 12, III p.) na pomnożenie funduszu zapomogowego dla drukarzy w Krakowie. O godz. 12 w nocy wejście Nowego Roku z upominkami dla wszystkich uczestników zabawy i rozlosowanie dwóch bezpłatnych premij. Początek zabawy o godz. 8 wieczorem. Muzyka 100 p. p. Bilet pojedynczy 1 K 50 h, familijny (na 4 osoby) 3 K. Bilety nabywać można tylko za zwrotem zaproszenia przy wejściu do lokalu.

Nagły zgon. Wczoraj o godz. 2 po południu Michał Przybylski, 80-letni emerytowany adjunkt sądowy, przechodząc ulicą Zygmunta Augusta w Krakowie, zmarł nagle, prawdopodobnie wskutek apopleksyi.

Kradzież wina. W jednym z domów przy ul. Stradomskiej, włamali się wczorajszej nocy do piwnicy, w której znajdował się skład win Salomona Rakowera, nieznani sprawcy i skradli z niej ośmnaście butelek wina tokajskiego.

Systemem rosyjskim. „Daily Mail" ogłasza sensacyjną wiadomość, że agenci rządu rosyjskiego chcieli przekupić rybaków w Hull, aby zeznali, że pomagali japońskiemu torpedowcowi ukrywać się. Rybacy dali znać o tem rządowi angielskiemu. Sprawa ta będzie wytoczona przed międzynarodowym sądem rozjemczym.

Jak biali „cywilizują" Chińczyków. W chińskiem mieście Kantonie zabawiali się majtkowie amerykańskiego okrętu wojennego w ten sposób, że łapali przechodzących ulicą Chińczyków i urządzali sobie z nich huśtawkę. Jednego poważnego kupca chińskiego, którego na moście poddano tej operacyi, wrzucono do wody, gdzie utonął. Wskutek skargi rodziny „przyrzekł" konsul amerykański zapłacić odszkodowanie i ukarać winnych, o ile ich odnajdzie. Słusznie podnoszą gazety chińskie, że gdy wskutek wykroczeń tłumów chińskich kilku narzucających się misyonarzy poniosło szkodę, rządy państw europejskich wspólnie z Ameryką wysłały do Chin ogromną armię, która gospodarowała jak w zdobytym kraju i nie pytając nikogo, zabierała co jej się podobało. Jeżeli zaś „biały dyabeł" w czasie pokoju dla zabawy napada i zabija poważnego Chińczyka, to konsul ma najwyżej wyrazy współczucia dla ciężko dotkniętej rodziny. Żadne wyobrażenie mogą wyrobić sobie „dzicy Chińczycy" o cywilizacyi białej rasy, która ma pretensyę do cywilizowania całego świata, a która tę swoją misyę objawia paleniem i mordowaniem niewinnych.

ZAWIADOMIENIA.

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sroda: „Zbójcy", tragedya w 5 aktach Szyllera (ceny miejsc zniżone).

Czwartek: „Królowa Tatr", widowisko fantastyczne w 5 obrazach a 8 odsłonach ze śpiewami i tańcami A. Walewskiego.

Piątek: „Kupiec wenecki", komedya w 5 aktach a 8 odsłonach W. Szekspira (ceny miejsc zniżone do połowy).

— Uniwersytet ludowy w Krakowie.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej (obok kościoła OO. Franciszkanów) dziś od godziny 7½ do 8½ wieczorem: Dr Ignacy Bett: „Jan Matejko" (z obrazami niknącymi).

W sali stow. drukarzy „Ognisko" dziś o godz. 8 wieczorem: Markowska: „Savonarolla na tle odrodzenia".

— Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło p. drowi Izydorowi Deichesowi, kandydatowi adwokackiemu, na zmianę nazwiska rodowego „Deiches" na „Drohocki".

— Bal japoński. Dnia 11 lutego staraniem Towarzystwa bratniej pomocy uczniów akademii sztuk pięknych, na cel tego Towarzystwa, odbędzie się bal artystyczny, urządzony w stylu japońskim, dzięki uprzejmości p. Feliksa Jasieńskiego, który pozwolił korzystać ze swych obfitych zbiorów.

Car przeciw konstytucyi.

Petersburski korespondent „Berliner Tageblattu" donosi: Pogłoska, jakoby w dzień imienin cara, w poniedziałek, miał być ogłoszony manifest zapowiadający reformy konstytucyjne, powstała stąd, że w środę odbyła się narada pod przewodnictwem cara, w której udział wzięli Pobiedonoscew, przewodniczący rady stanu hr. Solski, prezydent rady ministrów Witte, ministrowie Murawiew, Światopełk-Mirski i Kokocew. Faktem jest, że narada dotyczyła kwestyi konstytucyjnej; rezultat jej był negatywny.

Pobiedonoscew, Solski, Murawiew i Kokowcew oświadczyli się przeciw wszelkim ustępstwom, postanowiono zgnieść prąd liberalny. Skutkiem tego manifest nie ukazał się. Za kilka dni będę mógł podać szczegóły o posiedzeniu. Demonstracya zapowiedziana na dzisiaj nie odbyła się, ponieważ oczekiwano jeszcze manifestu.

Uchwała ta tłómaczy także wszelkie zarządzenia reakcyjne, jakie już wydano, a o których już wczoraj donoszono z Petersburga.

Wojna rosyjsko-japońska.

Oblężenie Portu Artura.

Tokio, 20 grudnia. Admirał Togo powierzy prawdopodobnie blokadę Portu Artura jednemu z młodszych generałów, a sam powróci do Tokio, gdzie cesarz zamierza mu zgotować owacyjne przyjęcie.

Tokio, 20 grudnia. Armia oblegająca Port Artura nadesłała opis ataków na „Sabastopol". Oficerowie Yezo i Nagakara wzbudzili pedczas ataku niesłychany podziw swą śmiałością. Yezo zdołał na swoim torpedowcu tak blisko dotrzeć pod „Sebastopol", że marynarze słyszeli rozmowy Rosyan na pancerniku. Yezo wyrzucił jednę torpedę, a następnie, podpłynąwszy jeszcze bliżej drugą. Nagle granat rosyjski rozerwał dzielnego komendanta na kawałki. Porucznik Nagakara pospieszył na pomoc torpedowcowi, znajdującemu się w niebezpieczeństwie i choć w jego torpedowiec uderzyło kilka granatów, zdołał uratować na swój pokład załogę owego torpedowca. Do wykonania ataku na „Sebastopol" zgłosiło się więcej ochotników, aniżeli ich można było użyć.

Londyn, 21 grudnia. Korespondent Biura Reutera z Portu Artura donosi z 19 b. m.: Północny fort Tunkikwanszan został wczoraj o północy zajęty po najzaciętszej walce, jaką od początku oblężenia stoczono. Japończycy od kilku tygodni budowali dwa, na 40 stóp długie tunele z czterema podziemnemi odgałęzieniami, w których założono siedm min. Właściwy atak wykonały dwa oddziały ochotników, które pozostały w wykopanych rowach do chwili, aż miny wybuchły. Wówczas pierwszy oddział przeszedł do ataku. Wykonano go jednakże za wcześnie, tak, że wielu Japończyków wskutek eksplozyi zostało zrzuconych z wałów na północnej i wschodniej stronie i zginęło. Drugi oddział wtargnął przez dwa ogromne wyłomy, które w wałach eksplozya wyrwała. Rosyanie na wałach zginęli. Reszta załogi znajdowała się w tylnej części fortu za barykadami z worków, napełnionych ziemią i stawiła zacięty opór. Po dziesięcio-godzinnej walce Japończycy fort zajęli, załogę prawie do nogi wyciąwszy.

Nad rzeką Sza.

Tokio, 20 grudnia. Z głównej kwatery japońskiej armii mandżurskiej donoszą pod datą wczorajszą:

Japońskie straże przednie były w nocy na 17-go trzy razy atakowane. Nieprzyjaciela wszędzie odparto. Dnia 18 b. m. oddała nieprzyjacielska artylerya 80 strzałów na nasze pozycye w pobliżu mostu kolejowego na rzece Sza, nie wyrządziła jednak żadnej szkody.

Mukden, 20 grudnia. Rosyjskie ziemne kryjówki i obozowiska zajmują obecnie przestrzeń 160 kilometrów od rzeki Chun do gór, dzielących źródła rzeki Sza od rzeki Chun. W centrum armii toczy się ciągła walka artyleryi. Na skrzydłach wynosi oddalenie obu armij mniej więcej 8—12 kilometrów. Przestrzeń, dzielącą oba wojska, starają się wypełnić obie strony różnemi przeszkodami, które mają uniemożliwić stronie przeciwnej niepokojenie leż zimowych przez nieprzyjaciela. Sytuacya jest podobną, jak pod Liaojanem.

Generał Rennekampf umieścił się na wysokich wzgórzach. Mimo tego musiał on stoczyć pięciodniowy bój.

Petersburg, 21 grudnia. (Urzędownie). Generał Sacharow doniósł, że dnia 19 b. m. nie otrzymał żadnych wiadomości o starciach. W nocy panują tam silne mrozy.

Petersburg, 21 grudnia. Syn komendanta I armii mandżurskiej, generała Grippenberga, młody oficer gwardyi, który dopiero co wyszedł z korpusu pazów, został w jednej z potyczek nad Sza ciężko ranny. Wczoraj amputowano mu w szpitalu w Charbinie obie nogi. Stan jego jest bardzo groźny.

Kontrabanda wojenna.

Tokio, 21 grudnia. Biuro Reutera donosi: Krążownik „Teuszima" skonfiskował onegdaj koło Korei, w pobliżu miejscowi Unzan parowiec „Negreton", który jechał do Władywostoku.

Przy rewizyi ładunku znaleziono znaczną ilość kontrabandy wojennej. Parowiec odprowadzono do Saseho, gdzie sąd morski rozstrzygnie o konfiskacie. Pochodzenie parowca nieznane.

Mobilizacya.

Petersburg, 21 grudnia. (Ros. ag. telegr.). Ukaz carski zarządza postawienie na stopie wojennej i sformowanie niektórych oddziałów wojsk z okręgów wojskowych: **warszawskiego, wileńskiego, kijowskiego,** kazańskiego, petersburskiego, moskiewskiego i odeskiego, w celu powiększenia siły zbrojnej na placu boju na dalekim Wschodzie.

Petersburg, 21 grudnia. Ogłoszona wczoraj częściowa mobilizacya obejmuje **29** powiatów okręgu wojennego warszawskiego, **24** wileńskiego, **33** kijowskiego, 38 kazańskiego, 46 moskiewskiego, 44 petersburskiego i 44 odeskiego. Także wszyscy oficerowie rezerwowi zmobilizowanych okręgów zostali powołani pod broń.

Konflikt rosyjsko-angielski.

Paryż, 20 grudnia. Prezydent Loubet przyjął przed południem przed posiedzeniem rady ministeryalnej członków komisyi, która ma się zająć zajściami w Hull, jakoteż przydzielonych im oficerów i doradców.

Paryż, 20 grudnia. Admirał Davis przybędzie dopiero jutro, z tego powodu też odbędzie się pierwsze posiedzenie komisyi dla zbadania zajść w Hull dopiero jutro.

TELEGRAMY.

Defraudanci przed sądem.

Wiedeń, 20 grudnia. Przed trybunałem przysięgłych rozpoczęła się tu rozpisana na 4 dni rozprawa o głośne sprzeniewierzenie 285.000 K, popełnione na szkodę Centralnego Banku niemieckich Kas oszczędności w Czechach (z siedzibą w Wiedniu). Prokuratorya oskarża o zbrodnię sprzeniewierzenia b. służącego tego Banku Antoniego Jennera i spólników, mianowicie: fotografa Maksymiliana Beibuchnera i jego żonę, b. urzędnika asekuracyjnego Franciszka Schödla, jego brata Leopolda Schödla, Wacława Gottsteina i Józefa Gottsteina; o współwinę w sprzeniewierzeniu są dwaj oskarżeni: Wiktorya Auer i Ludwik Flick, którzy sprzeniewierzone przez Jennera pieniądze przyjęli i ukrywali. Z wyjątkiem Józefa Gottsteina, wszyscy oskarżeni przyznali się do winy.

Sejmy.

Wiedeń, 21 grudnia. Sejm styryjski został zwołany do Gracu na 28 b. m.

Nowe banknoty.

Wiedeń, 21 grudnia. Fabrykacya nowych banknotów 10-koronowych jest prawie ukończoną. Nowe te banknoty pójdą w obieg z końcem lutego.

Traktat handlowy z Niemcami.

Berlin, 21 grudnia. Dziś już rozpoczynają się ustne rokowania traktatowe z delegatami austro-węgierskimi.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt, 21 grudnia. Między rządem a opozycyą na razie wszelkie rokowania zostały zerwane.

Hr. Andrassy zaprzestał już akcyi pośredniczącej.

Domonstracye w Moskwie na imieniny carskie.

Moskwa, 20 grudnia. Rosyjska agencya telegraficzna donosi jeszcze o ostatnich demonstracyach ulicznych: Po zaburzeniach w Petersburgu dnia 11 b. m. wszczęto agitacyę wśród moskiewskich studentów, wśród których rewolucyjno-socyalistyczny komitet rozpowszechnił odezwę, nawołującą do urządzenia w dniach 18 i 19 b. m. demonstracyj.

Dnia 18 b. m. w południe dał się na ulicach śródmieścia zauważyć niezwykle ożywiony ruch. O godzinie 2 zebrał się tysięczny tłum, który śpiewał pieśni rewolucyjne, a wśród którego powiewała wielka chorągiew, opatrzona wrogimi dla rządu napisami. **Na policyę oddano strzały rewolwerowe.** Policya, płazując szablami, rozproszyła tłumy.

Także w innych dzielnicach miasta odbyły się demonstracye.

Nie było wypadku poważniejszego zranienia. Z demonstrantów 9 osób, z policyi zaś 12 osób odniosło lekkie zranienia. Dwaj policyanci odnieśli rany postrzałowe. 43 osób, głównych winowajców(?), aresztowano. Będą oni odpowiadali przed sądem za naruszenie ustaw. Innych aresztowanych wypuszczono na wolność.

Wczoraj, dnia 19 b. m. usiłowano znowu wywołać rozruchy uliczne, lecz policya je udaremniła. Aresztowano przy tem 22 osób.

Podburzanie przeciw żydom w Kiszyniewie.

Petersburg, 20 grudnia. „Nowosti" donoszą z Kiszyniewa pod datą 19 grudnia: Podburzający artykuł Kruszewana zamieszczony w „Besarabcu" spowodował przedstawicieli żydów do zwrócenia się do gubernatora oraz do arcybiskupa z prośbą o audyencyę. Dzisiaj pojawiły się na rogach ulic plakaty z odezwą gubernatora do ludności, wywyającą do zachowania spokoju i porządku. Dnia 20 b. m. rozpoczyna się przed trybunałem apelacyjnym szereg procesów z powodu zeszłorocznych rozruchów antyżydowskich.

Orkan.

Paryż, 20 grudnia. Do ministerstwa marynarki nadeszła depesza z doniesieniem, że w północnej części Madagaskaru szaleje orkan, który wyrządził już znaczne szkody.

Śmierć Syvetona.

Paryż, 20 grudnia. Adwokat Noilham, nacyonalista, zażyły przyjaciel Syvetona i mąż zaufania „Ligi patryotycznej", potwierdził wobec sędziego śledczego, że Syveton popełnił samobójstwo.

Niemcy w Afryce.

Berlin, 21 grudnia. Jak donosi „Nordd. Allg. Ztg", w niemieckiej Afryce południowej od czasu wybuchu wojny zachorowało na tyfus 977 żołnierzy. Z tych 184 zmarło, 441 znajduje się jeszcze w szpitalach, a reszta bądźto odesłana z powrotem do Europy, bądźteż wyzdrowiała.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — Zabawa taneczna robotnic odbędzie się z początkiem karnawału w sobotę 7 stycznia 1905 na cele Związku kobiet. Komitet przygotowuje urozmaicony program.

Kraków. — W stowarzyszeniu zawodowem pomocników handlowych odbędzie się w sobotę 24 b. m. zebranie koleżeńskie, na które zaprasza wydział wszystkich członków. Początek o godz. 8 wieczorem.

Kraków. — W stowarzyszeniu zawodowem pomocników handlowych odbywają się co piątek odczyty staraniem Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza. Zarząd zwraca przeto uwagę członkom, że należy dokładnie czytywać zawiadomienia Uniwersytetu ludowego, które są ogłaszane w „Naprzodzie" w dzień odczytu.

Lwów. — W lokalu stowarzyszeń robotniczych przy ul. Beizera 2 odbywają się: co poniedziałek i czwartek kurs analfabetów; w każdą środę pogadanki; w każdy piątek odczyty.

Zmiana adresu. — Stowarzyszenie rębaczy i robotników dziennych „Praca" we Lwowie przeniosło swój lokal z dniem 15 grudnia z ul. Krasickich 10 do domu przy placu Strzeleckim 16.

Wiedeń. — Stow. „Siła" urządza jak zawsze tak i w tym roku wspólną wilię dla towarzyszów i towarzyszek polskich w Wiedniu. Cena dla członków 2 K 20 h, dla nieczłonków 2 K 60 h. Zgłoszenia przyjmuje się w lokalu „Siły", V. Rüdigergasse 5. I. piętro, drzwi 7, do czwartku 22 b. m.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, Telefon Nr. 510).